

Mit thatcheryzmu

9 kwietnia 2016

8 kwietnia 2013 roku w Londynie zmarła Margaret Thatcher, która do dzisiaj jest obiektem kultu ze strony dominującej części polskiej i światowej prawicy. Zachwyt budzą oczywiście jej dokonania w kwestii rzekomej poprawy kondycji gospodarki Wielkiej Brytanii, a także spacyfikowanie związków zawodowych, które oczywiście dla rodzimych liberałów są złem absolutnym. Postaci Thatcher towarzyszy jednak przede wszystkim mitologia, całkiem typowa dla polskich wolnorynkowców posiadających co najwyżej mocno powierzchowną wiedzę na tematy, w których przychodzi im się wypowiadać.

Scenariusz w kwestii kultu osobistości ze świata konserwatywno-liberalnej prawicy jest niemal ten sam i powtarza się do znudzenia. Bożyszcem polskich zwolenników podobnych idei staje się każdy, kto zwalczał „komuchów”, a także wprowadził prawdziwie wolny rynek (o ile ten kiedykolwiek zaistniał, bo zdania w tej kwestii wśród kapitalistów są podzielone) zwalczający „roszczeniowców” i „nierobów”. Podobnie jest również w przypadku byłej premier Wielkiej Brytanii, która dodatkowo doczekała się całego zestawu memów z cytatami z jej wypowiedzi. Bodaj najpopularniejszym jest ten o rządzie, który nie ma nigdy własnych pieniędzy i „żeby komuś coś dać zabierze je Tobie”. Prawdziwym nieszczęściem dla Brytyjczyków było więc przede wszystkim to, że rząd z nieswoich pieniędzy finansował chociażby uposażenie Thatcher, która przez ponad trzydzieści lat żyła na koszt brytyjskich podatników, pełniąc funkcję parlamentarzysty oraz szefa rządu.

PRZED PRZEJĘCIEM RZĄDÓW

Thatcher swoją karierę polityczną w Partii Konserwatywnej zaczynała jeszcze w latach 50. XX w., kilkakrotnie bez powodzenia ubiegając się o mandat deputowanej do Izby Gmin.

Cel wejścia do wielkiej polityki udał się jej w 1959 r. kiedy po raz pierwszy zwyciężyła w swoim okręgu wyborczym. Już w następnym dziesięcioleciu Thatcher zdecydowała się poprzeć dwie kontrowersyjne zmiany, które w dużej mierze przyczyniły się do uczynienia z Wielkiej Brytanii kraju liberalnego w sferze społecznej, co dzisiaj przejawia się w całkowitej degeneracji życia moralnego niegdysiejszego imperium. W 1967 r. Thatcher była jednym z niewielu posłów Torysów popierających ustawę o zalegalizowaniu kontaktów homoseksualnych, a blisko dwadzieścia lat później zajęła rolę strażaka gaszącego własnoręcznie wzniecone pożary, bowiem w mało udany sposób próbowała ograniczyć wpływy lobby homoseksualnego, lecz było już wówczas za późno. W tym samym roku Thatcher poparła również inną liberalną ustawę, która przyczyniła się do legalizacji aborcji. „Żelazna Dama” broniła przy tym tezy, iż w pierwszych tygodniach ciąży nie ma się do czynienia z postacią człowieka, a argument ten obecnie można bez problemu usłyszeć od przedstawicieli liberałów i feministek w toczącej się właśnie dyskusji nad prawem aborcyjnym w Polsce. Thatcher pierwszą poważniejszą funkcję zaczęła pełnić jednak dopiero w 1970 r. Została wówczas ministrem edukacji po zwycięstwie Torysów w wyborach parlamentarnych i już wtedy dokonywała odważnych, lecz jednocześnie szkodliwych decyzji dotyczących spraw społecznych. Zdecydowała się bowiem na obcięcie dotacji na darmowe mleko w szkołach dla małoletnich uczniów, choć z pewnością pozytywnie można ocenić wzrost liczby placówek edukacyjnych (państwowych!) za jej kadencji. Rządy Torysów trwały jednak tylko cztery lata i w 1974 r. Thatcher znowu znalazła się w ławach opozycji, rok później stając się jej formalnym liderem. Wówczas „Żelazna Dama” zaczęła regularnie uczęszczać na spotkania libertariańskiego think-tanku Instytutu Spraw Gospodarczych, który prowadzony był wówczas przez ucznia ultrakapitalisty Friedricha von Hayeka, co miało duży wpływ na dalszą radykalizację jej gospodarczych poglądów.

MIT GOSPODARCZEGO SUKCESU

Kwestie światopoglądowe nie wywołują jednak specjalnych emocji wśród polskich zwolenników Thatcher, którzy przykładają wagę jedynie do jej osiągnięć gospodarczych. W tej kwestii najlepiej widać jednak, że nie mają oni większego pojęcia o skutkach reform byłej szefowej Torysów, ograniczając się jedynie do klepania komunałów dotyczących rzekomo wspaniałych liberalnych rozwiązań sygnowanych przez rząd Thatcher. Jeden z głównych cytatów ze zmarłej trzy lata temu Brytyjki dotyczy tego, iż nie interesują ją ludzie bezrobotni, lecz Ci posiadający pracę, choć do wyborów w 1979 r. jej partia przystępowała właśnie pod hasłami zwiększenia zatrudnienia. Ostatecznie w ciągu dwóch lat reform Thatcher bezrobocie zwiększyło się z poziomu 5 do 12 proc. Było to efektem polityki „Żelaznej Damy” polegającej nie tylko na zamykaniu kopalń (aby ściągać tańszy węgiel z zagranicy), ale także na likwidacji wielu zakładów przemysłowych, choć wcześniej Torysi uważali je za najmocniejszą część brytyjskiej gospodarki. Problemy z końca lat 70. XX w. nie wynikały jednak z niewydolności dotychczasowego systemu, ale skutków wojny Jom Kippur i szoku cenowego na światowym rynku ropy naftowej. W 1978 r. inflacja jednak znacząco się zmniejszyła, podobnie jak i stopa bezrobocia, wydajność przemysłu powracała powoli do stanu sprzed wspomnianego konfliktu, a średni standard życia w Wielkiej Brytanii wzrósł o 6,4 proc., aby osiągnąć najwyższy stopień w historii. Reformy przeprowadzone przez Thatcher doprowadziły więc nie tylko do wzrostu bezrobocia, a z tego powodu także do wzrostu wydatków rządowych w ciągu pierwszych lat jej rządów (świadczenia socjalne pochłaniały o jedną trzecią więcej niż wcześniej), choć zgodnie z obowiązującym mitem rzekomo ograniczyła ona deficyt budżetowy. Prawdą jest natomiast, że byłby on jeszcze większy, gdyby nie fakt, iż znów wzrosła koniunktura na ropę naftową wydobywaną z państwowych złóż. Tym samym „Żelazna Dama” korzystała z tych samych dobrodziejstw złóż naturalnych, które rzekomo mają być jedynym źródłem sukcesów państw skandynawskich, co polskie środowiska konserwatywno-liberalne uznają oczywiście za wadę tamtejszych systemów gospodarczych. W porównaniu jednak

choćby do Norwegii, pieniądze uzyskane ze sprzedaży ropy nie zasiliły projektów prorozwojowych, lecz były wydawane na bieżące potrzeby. Działania Thatcher w innych obszarach były również co najmniej kontrowersyjne. Wśród sprywatyzowanych usług znajdowały się nawet tradycyjne państwowe monopole, takie jak choćby wodociągi, co często przekładało się na wzrost cen podnoszonych przez prywatne firmy chcące podnieść sobie marże i . Polityka podatkowa Thatcher polegała natomiast na stałym obniżaniu obciążeń dla ludzi najbogatszych, przy równoczesnym podwyższaniu podatków pośrednich, które najmocniej uderzają w osoby biedne oraz klasę średnią. Czy polscy wolnorynkowcy rzeczywiście przyklasnęliby reformom polegającym na znaczącej podwyżce VAT, czy jednak przypadkiem podatek ten nie jest najbardziej przez nich krytykowany? Warto też wspomnieć, że Thatcher wprowadziła znany dobrze ze średniowiecza podatek pogłówny, wycofując się z niego już po jednym roku. Nie wycofała się natomiast nigdy ze wspomnianych podwyżek pośrednich danin, które nie były groźne dla wielkich koncernów i bezwzględnych milionerów, ale za to mocno uderzyły w małe i średnie przedsiębiorstwa. Interesy wielkiego biznesu były de facto jedną z przyczyn zniszczenia branży górniczej, a pieniądze na opłacanie łamistrajków wyłożył jeden z biznesmenów związanych z konserwatystami.

DLA BANKIERÓW I DEWELOPERÓW

Reformy gospodarcze Thatcher doprowadziły więc do wzrostu bezrobocia, drastycznej redukcji potencjału przemysłowego Wielkiej Brytanii, podniesienia wysokości stóp procentowych, zwiększenia podatków pośrednich, a także większych wydatków budżetowych na cele socjalne. Kto więc skorzystał najbardziej na jej działaniach? Oczywiście nie klasa robotnicza i średnia, ale ludzie najbogatsi. Thatcher nie tylko znacząco obniżyła najwyższą stawkę podatkową w progresywnym systemie (z 83 do 40 proc.) i jednocześnie stworzyła system regresywny (mamy z nim do czynienia w Polsce), ale doprowadziła także do wzrostu czynnika rozpiętości dochodowych, który do dzisiaj jest

najwyższy w najbardziej rozwiniętych państwach świata. W ciągu dekady rządów „Żelaznej Damy” współczynnik Giniego zwiększył się z 0,25 do 0,34, dochody 20 proc. najlepiej zarabiających zwiększyły się po opodatkowaniu z 37 do 43 proc. dochodów ogółu społeczeństwa, zaś najbiedniejsze 20 proc. Brytyjczyków zarabiał 7 zamiast dotychczasowych 10 proc. rocznych dochodów całej brytyjskiej wspólnoty. Było to możliwe dzięki wspomnianemu zniszczeniu przemysłu na rzecz poluzowania zasad narzuconych systemowi finansowemu. Słynne londyńskie City zaczęło więc rozbudowywać swoją finansową potęgę, zajmując się przede wszystkim spekulacjami na rynku nieruchomości, co w 1988 r. doprowadziło do pęknięcia bańki w systemach nieruchomości i bankowości. W wyniku reform Thatcher z 1986 r. na giełdzie nie tylko nie było potrzebne już pośrednictwo maklerów, ale swoje akcje mogły wypuścić również banki i firmy ubezpieczeniowe. Łatwiejsza możliwość udzielania kredytów i spekulacje doprowadziły zresztą w późniejszym czasie do globalnego kryzysu finansowego, którego skutki odczuwamy do dziś. Thatcher zmieniła także dotychczasową politykę mieszkaniową, opartą wówczas w dużej mierze na państwowym budownictwie i wynajmie lokali czynszowych. Zamiast tego w 1980 r., a więc w początkach reform doprowadzających wiele rodzin na skraj ubóstwa, Thatcher zdecydowała się przeforsować prawo dające możliwość zakupu mieszkań komunalnych po cenie poniżej ich wartości. Najczęściej trafiały więc one w ręce bogatych inwestorów, którzy podwyższali czynsze, a w ostateczności doprowadzali do powstania całych dzielnic budynków przypominających z powodu braku funduszy na potrzebne remonty. Najsłynniejszym przypadkiem skorzystania na ustawie ze strony środowisk konserwatystów jest przypadek Charlesa Gowa, syna ministra budownictwa z czasów rządów Thatcher, który posiada blisko czterdzieści nieruchomości przejętych na mocy tego, do czego doprowadziło doktrynerskie prywatyzowanie nieomal wszystkiego przez „Żelazną Damę”.

UNIA EUROPEJSKA I „GLOBALNE OCIEPLENIE”

Po śmierci Thatcher Nick Griffin, ówczesny szef Brytyjskiej Partii Narodowej (BNP), opublikował artykuł dotyczący byłej premier na stronie internetowej swojego ugrupowania. Przypomniał w nim, że jako młody aktywista Frontu Narodowego (NF) uczestniczył w kampanii na rzecz wycofania się Wielkiej Brytanii z Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, która przeistoczyła się następnie w Unię Europejską. Thatcher jeszcze przed objęciem urzędu premiera twierdziła jednak, że jest zwolennikiem wspólnego rynku europejskiego, choć nie do końca zgadzała się z unifikacją i widziała też negatywne aspekty EWG, które jednak nie przechylały szali na korzyść przeciwników Wspólnoty, choć już wówczas posiadała ona ponadnarodowe kierownictwo. Ówczesna szefowa Torysów występowała zresztą przeciwko niektórym decyzjom EWG, choćby nakładającym sankcje gospodarcze na władzę apartheidu w Republice Południowej Afryki, jednak w 1986 r. rząd Thatcher zaakceptował „Jednolity akt europejski”. Umowa ta powodowała dalszą integrację nie tylko gospodarczą, ale również polityczną Wspólnoty Europejskiej, budując tym samym Unię Europejską w jej obecnym kształcie. Najbardziej znaną instytucją powołaną dzięki wspomnianemu dokumentowi jest Rada Europejska, która do dzisiaj obraduje przede wszystkim nad kwestiami ponadnarodowej polityki UE. Akt rozszerzał też obszary życia społecznego jakimi zajmowało się EWG m.in. o politykę społeczną, badania naukowe, rozwój technologiczny czy ochrona środowiska naturalnego. Choć Wielka Brytania za rządów „Żelaznej Damy” nie przyjęła wszystkich regulacji w ramach EWG, to z wymienionymi wyżej nowymi obszarami zainteresowania Wspólnoty wiąże się niemal nieznana w Polsce część poglądów nieżyjącej działaczki Torysów. Thatcher, jak zauważają chociażby brytyjscy libertarianie, jako pierwsza z najważniejszych postaci życia politycznego w Wielkiej Brytanii zaczęła mówić o zmianach klimatycznych, kwaśnych deszczach i dziurze ozonowej, a w 1988 i 1990 r. podczas konferencji dotyczących tego problemu mówiła ona o potrzebie przeciwdziałaniu zmianom klimatycznym wywołanym przez człowieka. W 1990 r. będącym jednocześnie ostatnim rokiem jej

urzędowania, otworzyła ona zresztą Hadley Center zajmujące się monitorowaniem wyżej wymienionych zjawisk. Choć w ostatnich latach swojego życia Thatcher zaznaczała, że międzynarodowe decyzje dotyczące ochrony środowiska powinny uwzględniać warunki gospodarcze poszczególnych państw, nigdy nie wycofała się z poglądów, które dla polskich liberałów są „lewackimi bredniami”.

PAŃSTWO POLICYJNE

Polityka Thatcher w dużej mierze charakteryzowała się tym, iż wycofywała ona państwo z obszarów gdzie spełniało ono ważne zadania z punktu widzenia społeczno-gospodarczego, za to rozbudowywała je w pozostałych dziedzinach życia. Polscy „wolnościowcy” i część (pseudo)narodowców zachwycających się Thatcher raczej nie wie, że ich idol w 1989 r. postanowił uruchomić 11 mln funtów z budżetu państwa na rzecz kampanii mającej wpłynąć na spadek liczby brytyjskich palaczy. To oczywiście nie jedyny krok „Żelaznej Damy” w kierunku rozbudowania aparatu represji ze strony państwa. Nie chodzi tu jedynie o samą pacyfikację protestów górniczych przez policję (swoją drogą dziwna to „wolność”, gdzie wyrażając swoje opinie można dostać pałką), ale także znaczący wzrost wydatków na tą służbę, które w ciągu dekady rządów Thatcher wzrosły o blisko połowę. Część z funkcjonariuszy wspomina zresztą, że lider Torysów zachowywała się często nie jak szefowa rządu, lecz nadgorliwy minister spraw wewnętrznych, a chęć brutalnego pacyfikowania protestów spowodowała, iż w policji za rządów Thatcher rozwinęła się kultura bezkarności, a także znacząco zwiększyła się liczba zatrudnionych funkcjonariuszy. Szło to w parze ze zmianami w prawie, które doprowadziły do poluzowania zasad policyjnych rewizji i aresztowań. Bezkarność policji najlepiej pokazują ujawnione dokumenty dotyczące tragedii na Hillsborough z 1989 r., które wydarzyła się podczas półfinału piłkarskiego Pucharu Anglii, gdy zginęło 96 kibiców Liverpoolu. Thatcher dzień po meczu ogłosiła, że śmierć fanów „The Reds” była spowodowana zachowaniem pijanych kibiców, co

potwierdzały dodatkowo przychylne rządowi media. Pod naciskiem rodzin ofiar tamtych wydarzeń udało się jednak sporządzić prawdziwy raport na temat tych wydarzeń, z którego wynikało, że policja umieściła kibiców w zbyt małym sektorze, a związek piłkarski nie powinien był zgodzić się na rozegranie spotkania na stadionie w Sheffield, zaś blisko 116 ze 142 zeznań policjantów było spreparowanych. Okazało się natomiast, że sama Thatcher po całym wydarzeniu była zaniepokojona skalą krytyki pod adresem funkcjonariuszy, wiedząc doskonale o tuszowaniu prawdy przez policjantów. Wydarzenia podczas tego spotkania użyto jako pretekst do zmian w prawie mających na celu wyeliminowanie najbardziej aktywnej części środowisk kibicowskich, a tym samym do zwiększenia ich inwigilacji.

NIE BYŁO ALTERNATYWY?

„Żelazna Dama” przekonywała zawsze, że nie było alternatywy dla jej polityki, a także dla globalistycznego modelu kapitalizmu. Wiele osób nie podzielało jednak jej opinii, a jedną z nich był John N. Gray, w pierwszych latach rządów Thatcher jej apologeta i zwolennik libertarianizmu, który później deklarując się jako liberał zaczął krytykować „thatcheryzm”. Zwracał on uwagę, że polityka szefowej Torysów doprowadziła do zubożenia nie tylko robotników, ale i klasy średniej, przyczyniając się jednocześnie do moralnej degeneracji społeczeństwa i rozbicia idei wspólnotowości, w czym duży udział miała chociażby daleko posunięta komercjalizacja służby zdrowia. Choć polscy fani Thatcher w kwestiach gospodarczych mają poglądy nie tyle liberalne, co preradzające się w skrajną wersję liberalizmu czyli w libertarianizm, w uwielbieniu dla byłej premier Wielkiej Brytanii nie znaleźliby wspólnego języka ze swoimi brytyjskimi odpowiednikami. Jednym z głównych libertariańskich krytyków Thatcher jest Sean Gabb z think-tanku Sojuszu Libertariańskiego, który zwraca uwagę, iż polityka „Żelaznej Damy” doprowadziła do stworzenia państwa policyjnego, degeneracji związków zawodowych, które przestały de facto

bronić interesów robotników; rozpieszczania wielkich korporacji, zwiększenia uprawnień państwa w sferze kontroli życia rodzinnego, a także zniszczenia prawdziwych przedsiębiorców na rzecz wielkich korporacji.

Mit pozytywnego wpływu Thatcher na sytuację Brytyjczyków jest silnie zakorzeniony zwłaszcza wśród polskiej prawicy, której zwolennicy i niestety duża część publicystów nie potrafi analizować krytycznie większości zjawisk, jeśli do ich opisu nie znajdzie gdzieś wystarczającej liczby komunałów. Tymczasem „thatcheryzm” nie tylko nie był zjawiskiem oryginalnym, bo w dużej mierze naśladował on rozwiązania chilijskie, ale nie przyniósł też korzyści całemu społeczeństwu. Po raz kolejny okazało się bowiem, iż „samo nie spłynie” i nie wystarczy, aby najbogatsi wzbogacili się jeszcze bardziej, a wtedy strumień pieniędzy sam popłynie do mniej zamożnych warstw społeczeństwa. Czy jednak było to w ogóle celem Thatcher, która uderzała po kieszeniach biedniejszych za pośrednictwem podatków pośrednich? Warto pamiętać, że konserwatyzm i neoliberalizm są ideami elitarystycznymi, gardzącymi osobami nie należącymi do ścisłej elity. Thatcher wysyłając uzbrojonych policjantów na osoby korzystające z prawa do wolności słowa pokazywała raczej, że gardzi „motłochem”, choć to właśnie za pieniądze z jego podatków sfinansowano nie tylko jej polityczną karierę, ale także nawet pogrzeb.

Autorstwo: M.

Źródło: Autonom.pl